

## Franciszek Bagniewski (1905-1972)



Franciszek Bagniewski syn Jana i Teodozji z d. Mosińska urodził się w Bydgoszczy 19 grudnia 1905 r. Wychowywał się tam wraz z rodzeństwem - bratem i trzema siostrami.

Maturę uzyskał w Miejskim Gimnazjum Matematyczno - Przyrodniczym im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. Szkoła ta w okresie międzywojennym uchodziła za elitarną, o bardzo wysokim poziomie nauczania. Już po ukończeniu szkoły biegle opanował język francuski, niemiecki, a w późniejszym czasie również i angielski.

Po uzyskaniu matury podjął pracę jako urzędnik bankowy w Komunalnej Kasie Oszczędności przy ul. Gdańskiej 10 w Bydgoszczy, gdzie pracował aż do wybuchu wojny.

24 sierpnia 1939 r. zostaje zmobilizowany i przydzielony do 15. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego w Bydgoszczy i obejmuje dowództwo Kompani Piechoty w Sztabie Kwatery Głównej.

Kampanię wrześniową 1939 r. zakończył w Warszawie wraz z kapitulacją stolicy, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej, pierwotnie do Oflagu XI B Braunscheig i ostatecznie, prawdopodobnie w maju 1940 roku do Oflagu II C Woldenberg, przebywał tam aż do dnia ewakuacji obozu. Z dokumentów, które pozostawił po sobie, można dowiedzieć się, że aktywnie uczestniczył w życiu obozu. Był m.in. depozytariuszem listy jeńców obozu, w którym przebywał. Jak wspomina jego siostrzeniec Mariusz Ruczyński: *Lista jeńców była spisana ołówkiem kopiowym w ciemnozielonym skoroszycie. Na liście jeńców (z tego co zapamiętałem) były umieszczone takie dane jak: imię, nazwisko, data urodzenia, adres, stopień. W skoroszycie było zapisanych kilka tysięcy nazwisk. Skoroszyt, w którym zapisano nazwiska jeńców, był opakowany w szary papier, na którym Wujek zamieścił swoje życzenie, że po Jego śmierci listę jeńców należy odesłać na adres Rządu Polskiego w Londynie.*

Matka Franciszka oraz brat i siostry po zakończeniu kampanii wrześniowej niezwłocznie podjęli starania o nawiązanie kontaktu z synem i bratem. W poszukiwaniu por. Franciszka Bagniewskiego kontaktowali się z siedzibą Czerwonego Krzyża w Genewie. Przez długi okres czasu nie było wiadomości co do jego miejsca pobytu.

Związek małżeński zawarł jeszcze przed wybuchem wojny. Podczas okupacji, kiedy przebywał w oflagu, a o jego miejscu pobytu nie było informacji, żona postanowiła rozwieść się. Wyszła w krótkim czasie ponownie za mąż i wyjechała do Niemiec. Po rozwodzie i wyjeździe byłej żony do Niemiec, kontakt z nią całkowicie się urwał.

W dniu 25 stycznia 1945 r. dla nieomal 6 i pół tysiąca jeńców Oflagu II C Woldenberg rozpoczęła się, w niezmiernie ciężkich warunkach ewakuacja na zachód. Franciszek Bagniewski wraz z Batalionem IV przydzielonym do Obozu „Zachód”, po nieomal dwóch miesiącach marszu i jazdy w bydłych wagonach, trafił do obozu przejściowego w Murnau – Oflag VII A /Bawaria/, skąd po wyzwoleniu przez Amerykanów w dniu 29 kwietnia 1945 r. emigruje ostatecznie do USA i trafia do Chicago, gdzie podejmuje niezwłocznie pracę w największej stalowni USA US Steel.



W stalowni pracował aż do czasu przejścia na emeryturę w 1971 r. Za pracę na rzecz stalowni i za działalność w związkach zawodowych otrzymał wiele wyróżnień w tym najwyższe Złote Honorowe Odznaczeni Zasłużonego Pracownika Przemysłu Stalowego.

Zmarł w Chicago 30 listopada 1972 r. Został pochowany na Cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego. Licznie żegnali Go dawni przyjaciele z obozu, z zakładu pracy US Steel w Chicago, delegacja z zarządu siedziby US Steel z Pittsburga. Żegnali Go jako wspaniałego, bezinteresownego człowieka – altruistę.



Opracował Andrzej Pazda wiceprezes SW  
na podstawie  
dostępnych materiałów źródłowych

oraz materiałów przekazanych przez Rodzinę por. Franciszka Bagniewskiego w osobie Mirosława Ruczyńskiego.

Niestety do dnia opracowania materiału nie udało się nawiązać kontaktu z Rodziną.

Poznań, 23 października 2023

### **Postscriptum**

Do słów tej krótkiej noty biograficznej, załączamy osobiste wspomnienie Członka Rodziny por. Fr. Bagniewskiego – Pana Mirosława Ruczyńskiego

*Do Ameryki trafiłem dość przypadkowo. Zostałem zaproszony przez znajomych mojej mamy na okres trzech miesięcy do Nowego Jorku. Byłem studentem trzeciego roku na wydziale elektroniki. Po dwóch miesiącach spędzonych w Nowym Jorku pojawiłem się w Chicago u Wujka. Na lotnisku O Hare przywitał mnie. Bardzo się ucieszył, że po 33 latach spędzonych*

na emigracji w końcu spotkał się z bliską osobą z rodziny z Bydgoszczy. Następnego dnia i kolejne odwiedzaliśmy Jego przyjaciół z Chicago, Zwiedzaliśmy miasto i okolice. Bardzo był spragniony wiadomości o rodzinie i ukochanej Bydgoszczy. Po długich rozmowach o Polsce, o życiu w Bydgoszczy i po ugotowaniu przeze mnie obiadu z świeżych ziemniaków, koperku, fasoli, masła i soli, zdecydował się na powrót do kraju. Pamiętam Jego pochwalne słowa na okoliczność ugotowanego obiadu. Podczas wspólnych dyskusji, rozmów i wspomnień o czasach młodości zapamiętałem również na długo słowa o honorze, które w Rodzinie Bagniewskich przekazywane były z pokolenia na pokolenie od ponad 250 lat "Kto utraci honor to tak jakby utracił wszystko". Bardzo szybko zapragnął wrócić do Rodziny do Bydgoszczy. Następnego dnia wystąpiłem list do Ambasady Polskiej w Waszyngtonie z prośbą o wydanie paszportu dla Wujka celem powrotu do Polski. Niestety nie wiedziałem, że był bardzo ciężko chory na raka. Nie wspominał o chorobie. Nie chciał mnie martwić. Poczł się słabo, trafił do szpitala i wkrótce zmarł. Na uroczystości pogrzebowej, w której miałem zaszczyt uczestniczyć stawili się dawni przyjaciele z obozu, z zakładu pracy US Steel w Chicago, delegacja z zarządu siedziby US Steel z Pittsburga oraz liczni sąsiedzi. Od przyjaciół Wujka dowiedziałem się o Jego działalności w pracach Związku Kombatantów Wojennych w Chicago. Bardzo angażował się w udzielanie pomocy Polakom przebywającym na emigracji w Ameryce oraz dawnym przyjaciołom z okresu pobytu w obozach jenieckich, którym powodziło się gorzej. Dzielił się pensją jaką otrzymywał w stalowni US Steel z przyjaciółmi z Kanady, Argentyny, Anglii, Niemiec, USA. Wyjątkowo troszczył się o swoją rodzinę w Polsce, wspaniałą bezinteresowny człowiek - altruista. Dla rodziny z Polski był prawdziwym "Wujkiem z Ameryki".

W dniu śmierci Wujka - 30 listopada 1972 r. w Chicago spadł pierwszy śnieg. Wujek spoczął na polskim cmentarzu w Chicago. Grób jest zadbane dzięki wiernym i oddanym przyjaciołom. Na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy we wspólnym grobie matki i brata umieszczona jest tablica nagrobna por. Franciszka Bagniewskiego.

Mirostław Ruczyński  
wraz z mamą Haliną, ciocią Gizelą i braćmi Lechem, Wiesławem i Jarosławem.

Bydgoszcz, 30-01-2015r.